Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 5. Sierpnia. Nr. 31. Rok 1856.

* **Wrogi cywilizacji, termity.** Cywilizacja nie zna jednego ze swych wrogów. Nie mówię ja o tej cywilizacyi, która się źródli ze stóp krzyża, której prawa przeszły w obyczaje, a duch słowa ożywczego w krew i soki społeczeństwa;— ale o tej, która cała zawarła się w literze, której miarą stosy ksiąg wychodzących rok rocznie z pod mnogich tłoczni, a która taką przepaścią od życia przedzielona, jak wiedza prawdy od dobrego czynu.

Tego nowego wroga cywilizacyi odkryła nauka, i oznajmiła o jego istnieniu, przestrzegając zarazem, iż go wszelkiemi środkami wytępić potrzeba, a przynajmniej postawić tamę jego rozszerzeniu. Sama się też podjęła znaleźć broń przeciw niemu.

Tym nowym Wandalem towarzystwa nie jest wcale żadna horda najezdców, żaden lud dziki, który z jakim Omerem na czele idzie z pochodnią w ręku podłożyć ogień pod biblioteki i archiwa nasze; pod te spichrze kędy geniusz i prawda, miłość i praca, zarówno jak fałsz, pycha, złość i nienawiść zniosły swe plony, owoce drzewa wiadomości złego i dobrego,— a jest nim poprostu mały, drobny owad, który może nam jednak więcej szkody zrządzić, niż rozpasana złość ludzka, bo większym on od człowieka nawet niszczycielem.

Owady te, zwane *termitami*, oddawna znane w Azyi, Afryce i Ameryce ze swych spustoszeń, tak, iż je Linneusz nazwał klęską obojga Indyj, *calamitas summa*, przeszły od lat kilkudziesięciu do Europy, a mianowicie do Francyi, przyniesione zapewne na którym z powracających ze stron tamtych okrętów. Z dwudziestu czterech dotąd znanych w zoologii gatunków termitów, dwa lub trzy może nawet dostały się w udziale starej naszej cywilizowanej ziemi, a ślady zniszczeń dokonanych w miejscach w których zdołały się rozkrzewić od roku 1780, epoce przywiezienia ich z Saint-Domingo do Roszelli i Rochefort, dają miarę, jak strasznym owad ten stał by się wrogiem cywilizacyi, gdyby mu dopuszczono było rozkrzewić się, i postępować dalej w środek lądu stałego.

Owad ten żyje gromadnie, tak jak mrówki, nawet znany przez wielu podróżnych pod nazwiskiem mrówek białych. Podkopuje się on pod domy mieszkań, wgryza się we wszystkie drewniane materyały budowlane i sprzęty, i zniszczenie z przerażającą postępuje szybkością. Ponieważ obawia się światła, stacza więc wszystek środek nie dotknąwszy powierzchni i w niczem jej nie nadwerężywszy, tak, iż budynek zawala się prawie jednocześnie. Jeżeli termity znajdują dużo zapasów dla nich stosownych w budynku, w którym się rozszerzą, to dla utrwalenia go wytynkowują ze środka belki, słupy i t. p. części, rodzajem gliny przyrządzonej przez nie; to jest ziemi rozmulonej z klejem który wydają, i który taką moc i spójność nadaje tym cząstkom ziemi, iż widziano nieraz całe słupy drewniane, podpierające budynek, zamienione po stoczeniu drzewa, w słupy gliny, puste ze środka a mające jednak moc służenia za podporę tym samym ciężarom, które się opierały na słupach drewnianych. Kiedy termity dobiorą się do wiosek Indyjskich, to w ciągu kilkuuastu tygodni tak z gruntu stoczą wieś całą, iż ta się nagle w gruzy zawala, a co najgłówniejsza, że aż do ostatniej chwili, chyba przypadek da odkryć tego niebezpiecznego wroga, i zwykle nikt się ani domyśla o jego istnieniu, kiedy on już objął w posiadanie cały dom i dobytek. Trudno dać wiarę, jak umiejętnie si roztrpnie owady te posuwają dzieło zniszczenia, by się nie zdradzić. Kiedy się dobierają do sprzętów domowych jak stoły, krzesła, szafy i t. p. zaczynają zwykle niczyć ze spodu, wchodzą przez nóżki aż do środka i wydążają je najzupełniej, nie dotknąwszy się nigdy ich powierzchni Kiedy zaś są pewne, że ich robotom nikt nie przeszkodzi, to jest gdy opanują domy lub izby nie zamieszkałe, wówczas z całą umiejętnością i odwagą rozwijają swe zdolności, rzucają arkady mo sty rurowe poziome, stawiają słupy, a to wszystko w celu dobrania się do jakiego materyału niedostępnego, jak naprzykład papierka przyklejonego do słoika, albo jakiej żywności znajdującej się w tychże słoikach i butelkach, lub nakoniec dla przejścia na wyższe piętro domów jeżeli mur stanie na zawadzie ich robotom.

Ciekawym był bardzo wypadek zniszczenia biblioteki i archiwum departamentowego w Rochelli, zdarzony lat temu ze dwadzieścia. Termity dobrały się do tych papierów przez wnętrze półek drewnianych na których leżały, stoczyły wszystkie książki i papiery, nie dotknąwszy nawet powłoki okładek i ich brzegów, i dopiero dowiedziano się o tym smutnym wypadku, kiedy archiwista chcąc wyjąć potrzebne akta dotknął się ich, i całe to pruchno runęło razem. Można więc wyobrazić sobie, w coby się obróciły nasze wszystkie biblioteki, gdyby termity rozszerzywszy się w Europie, rozgościły się tu na lat kilka; cofnęlibyśmy się wstecz o niewiem ile wieków, to jest wrócilibyśmy się do tradycyi, do żywego słowa; i z ogólnej toni zapomnienia, jedna pieśń tylko przechować by mogła dzieje ludzkich kolei, bo ona jedna tylko *ujdzie cało*, jak powiada wielki poeta. Ale w cóżby się obróciły nauki, kiedy nie ma pamięci na świecie, któraby ogarnąć była zdolna tę nieskończoną ilość faktów, którą pracownicy naukowi we wszystkich gałęziach rok rocznie gromadzą, i które jedynie druk i pismo dochowują do czasu uporządkowania ich i wyciągnienia z nich jakiego prawa przyrody, przez który z genijuszów naukowych.

Zajęto się we Francyi wszelkiemi sposobami wytępienia tych szkodliwych owadów. Niektórzy umyślili byli wytępić je mrówkami. Ale skutek nie okazał się zadawalniającym. Walka była zbyt nierówną, mrówki rzucały się z całą zaciętością na termity, ale wkrótce po uporczywym boju, wszystkie zostały na pobojowisku poprzecinane na wpół przez termity, w których zrazu okazał się nie wielki ubytek, lecz których jednak większa połowa padła do dnia następnego, zatruta widać jadem mrówczanym, wyrabianym przez mrówki w postaci kwasu, znanego pod nazwą kwasu mrówczanego.

Kiedy ten środek okazał się na nieszczęście nieużytecznym, umyślono wytępić je jaką trucizną. Próby robiono z terpentyną, ługiem i arszenikiem, pomagały w niektórych tylko razach, okazując się nieskutecznemi w innych, a raczej środki które zabijały jedne gatunki, bezowocnemi się okazywały na drugich. Dotąd odkryto jeden tylko powszechny środek przeciw nim, a mianowicie: gaz chlorowy, padają one natychmiast po zanurzeniu weń, i dość jest by powietrze którem oddychają, zawierało w sobie dziesiątą część tego gazu, by je zabić w ciągu pół godziny. Zdawałoby się że raz odkryty środek tak skuteczny, potrafi je zniszczyć do szczętu, byle tylko został umiejętnie zastosowany. Niezawodnie miało by to miejsce z każdym innym owadem, mniej rozumnym jak termity, ale z niemi rzecz się ma inaczej; umieją one postawić dowcipny system obrony nawet przeciw gazowi. Ponieważ galerye ich gniazd bezprzerwnie się rozszerzają i mają zewsząd komunikacye pomiędzy sobą, należało więc myśleć, że dość będzie ten gaz wpuścić przez jeden otwór by się on rozszedł po tych wszystkich galeryach i doszedł aż do najodleglejszych kryjówek gniazda. Ale przemyślne termity,

zagrożone w jednem miejscu, zostawują na pastwę trucizny gazowej te galerye ze znajdującemi się w nich termitami, i z największą szybkością starają się zasklepić wszystkie otwory od nich wiodące do drugich, tak iż w tym labirencie galery nie podobna prawie nigdy być pewnym czy istotnie wyniszczyło się je wszystkie, czy tylko zdołano zabić ich część jedną; a robić otwory w tylu miejscach budynku ile by potrzeba ich było zrobić dla zapewnieninia się o zupełnej skuteczności użytego środka — niepodobna, bo trzebaby było naruszyć go prawie aż do posad. Próbowano wciskać ten gaz z ogromnem ciśnieniem i niezmierną szybkością, lecz skutek nie odpowiedział oczekiwaniom, bardzo nie wiele na tem zyskano. (C. d. n.)

*** Chodowanie kartofli na małą skalę.** Rozsypuje się kręg kartofli do 5 ćwierci łokcia średnicy, w odległości 2ch do 3ch cali, kartofel od kartofla i przesypuje się dwucalową warstwą ziemi. Kartofle tak gęsto rozsypane (tak samo jak gęsto rozsypane ziarno) nadzwyczaj szybko puszczają pędy. W miarę wznoszenia się tych pędów w górę, obsypuje się je ciągle co drugi lub trzeci dzień ziemią, tak, iżby zawsze miały pozór wydobywającej się dopiero z gruntu naci. Tym sposobem kopczyk do 30tu przeszło cali wysokości doprowadzić można, a w całej jego wysokości zawiązują się na łodygach kartofle i znaczny plon wydają, który potem w miarę dojrzewania od dołu ku górze podbierać można.

Ziemia ma być brana z warstwy wierzchniej rodzajnej. Sposób ten upowszechniony dla ludzi biednych, koło domu, na najciaśniejszem podwórku, z pomocą różnych odchodów i śmieci domowych, wykonać się dający, byłby prawdziwem często dobrodziejstwem. Tem bardziej że dla bliskości domu i małej przestrzeni, łatwość ochrony od szkody, a nawet i od wpływów nieprzyjaźnych atmosfery (mianowicie zimą) a z tąd możność bardzo wczesnego założenia takich *ignamie* chińskiej odpowiadających kopczyków, uczyniłaby je źródłem pożywienia przednówkowego pierwej, aniżeli nawet u nas zasadzone ogrody dostarczać go zaczynają.

*** Szarańcza.** Południową Ukrainę nawiedziła w roku przeszłym szarańcza, złożyła tam nasiona, zjadła oziminę i na wiosnę licznem obdarzyła potomstwem. Oto już półtora miesiąca jak zajmują się tam tego roku zniszczeniem tego owadu. Póki to licho było drobne, wyniszczanie szło dobrze, i bez szkód; lecz na początku Czerwca szarańcza już urosła i zaczęła nawzajem odpłacać niszczeniem zboża. Ktoby z podróżnych jechał w obecnym czasie przez Ukrainę, widziałby wszędzie słomę rzuconą kupami na polu i przy niej mnóstwo ludzi, zapalających ją i obchodzących jakby święto *kupały*. Jakiś turysta zagraniczny mógłby wziąść ztąd assumpt do opisania malowniczych obrządków ludowych, gdy tymczasem jest to po prostu środek praktykowany tam powszechnie na wyniszczenie szarańczy. Miljony tego owadu giną codziennie na słomianych stosach, ale mają do czynienia z nieprzyjacielem tak licznym, iż walka trwa już trzy tygodnie, a ogromne jeszcze massy zostają nie wyniszczone. Kopią rowy, otaczają je ludźmi w ścieśnionym szeregu i miotłami spędzają szarańczę do tych rowów; następnie pokrywają je słomą, tę zapalają i wnetże zasypują pogorzelców ziemią. Żeby szarańczę tak energicznie niszczono wszędzie jak to ma miejsce na Ukrainie, niewątpliwie zniszczyliby ją przynajmniej do tego stopnia, iżby szkody wyrządzone były nie wielkie; lecz obok leżą chersońskie stepy, gdzie obszary duże, a ludności mało. Tam może się ona wylęgnąć i przylecić do nas. Co będzie? obaczymy.

*** Okręt pod morzem.** *Advertiser* donosi, iż niedawno nurek spuścił się w morze wyszukać rzeczy zaginionych z zatopionym okrętem *Atlantic* jeszcze w roku 1852. Nurek zostawał czterdzieści minut pod wodą i twierdzi, iż zastał okręt stojący na dnie morza zupełnie w tym samym stanie, jak był w chwili zatopienia. Gdy wszedł na pokład, spostrzegł najpierwej piękną, świeżo utrefioną damę, która witając go, niby głową kiwała. Stała prosto, trzymając się jedną ręką liny, w około niej leżały rozmaicie ugrupowane osoby na kształt spokojnie spiących. Wyniósł z tamtąd szkatułkę ze złotem i papierami, wartującą około trzydzieści tysięcy dolarów.

*** Café de Paris.** Sławna kawiarnia, gdzie się najdrożej ale najwytworniej jada, płaciła do tych czas dwadzieścia pięć tysięcy franków rocznego czynszu, a teraz sto tysięcy franków rocznie.

Dom w którym się ta kawiarnia znajduje, był własnością pewnego Lorda H Jeszcze za czasów pierwszego cesarstwa zrobił tenże z przedsiębiorcą układ, żeby dziennnie mu 80 franków czyli 4 luisdorów płacił, z tem jednak zastrzeżeniem, że mu wolno w dwudziestu czterech godzinach pomieszkanie wypowiedzieć. Przedsiębiorca kawiarni ofiarował mu dwa razy tyle, aby układ na dłużej zrobić. Właściciel nieprzystał na to. Układ ten przetrwał czasy restauracji, dwie rewolucje, panowanie Orleanów, a w końcu i czasy drugiego cesarstwa. Aż po śmierci Lorda H. nastąpiła w ostatnich czasach wspomniana odmiana.

Przyjechali do d. 3. sierpnia do Lwowa.

PP. Adam hr. Bąkowski z Tarnopola. Ant. Łępiński z Radziechowa. Fil. Załęski. Winc. Makowiecki z Wiednia. Józ. Zahajkiewicz z Gródka. Wład. Strzelecki z Zarwanicy. Bonif. Żędzianowski z Wiszenki. Jan Krzyżanowski z Śred. wsi. Karol Brzozowski z Teofipulki. Kon. hr. Siemiński z Magierowa. Otto. Hausner. Ant. Englisz z Krakowa. Józ. Doniecki z Badnu. Lud. Piotrowski z Przemyślan.

PP. Piotr Romański z Truskawca. Jan Pintkowski z Stanisławowa. Alex. Batowski z Kulikowa. Alf. Młocki z Brodów. Rop. Łępkowski z Brzeżan. Fel. Reyzner z Tarnopola. Marc. Zawadzki z Orzechowic. Lud. Nekarsfeld z Kiernicy. Wład. Głowaski z Kozowa. Wlod. Niezabitowski z Brzeżan. Józ. Mauss z Janowa. Fel. Oelberg. Józ. Żędzianowski z Stanisławowa. Fel. Kwiatkowski z Truskawca. Aug. Żurakowski z Horbacz. Ant. Machan z Rodatycz. Krzysz. Krzysztofowicz. Wal Hickiewicz. Lub. Rogowski. Wikt. Bachowski z Lubienia. Kal. Kruczkowski z Sandca. Kaj. Eminowicz z Smerekowa. Stan. Białobrzeski z Dziedziłowa. Józ. Malinowski z Złoczowa. Jak. Koszowski z Krowicy. Kaz. hr. Dzieduszycki z Wiednia. Mik. Sobolewski z Draganówki. Lub. Szlegel z Rykowa. Jan Czerwiński z Nadysz. Rud. Urbański z Dobrosina.

PP. Grzeg. Kulczycki z Halicza. Zyg. Hubicki z Nakwaszy. Fr. Załuski z Zameczka. Alex. hr. Czacki z Krechowa. Edw. Mijawski z Tuczemp. Jul. Latorowski z Derzowa. Rom. hr. Komarnicki z Złoczowa Leon Sax z Rudy. Gab. Przyborowski z Mielnicy. Wojc. Serwatowski z Bieniawy. Wojc. i Kal. Ochocki z Truskawca. Apol. Podlewski z Czubarówki. Włod. Baczyński z Wiednia. Kaz. Wodzicki z Podhajec. Fr. Petrowicz z Laszek. Alex. Dwernicki z Krakowa. Ant. Skrzyszewski z Dąbrowicy. Ant. Sarnowski z Lawrykowa.

Wyjechali do d. 3 sierpnia ze Lwowa.

PP. Józ. Wszelaczyński. Tyt. Winnicki do Tarnopola. Karol Mogielnicki do Stanisławowa. Edw. Bogdanowicz do Turki. Józ. Aritonowicz do Skiji. Franc. Ciwiński do Derewacza. Ant. Skrzyszewski do Dąbrowicy. Hug. Uwich do Czerniowic. Franc. Komarnicki do Janowa Bron. Ujejski do Lubczy. Franc. Kallenbach do Kijowa. Stan. hr. Lanckoroński do Rawy. Felic. Laskowski do Buska. Hir. Łodyński do Milatyna. Eug. Strzelecki do Wyrowa. Edw. Duniewski do Nowoszyna. Leop. Rymiński do Sambora. Hen. hr. O'Donel do Krakowa. Leon Załęski do Stryja.

PP. Alojsy. Kaiseric do Dziedziłowa. Adolf Udrycki do Churonowa Laur. Zmurko do Magierowa. Onufr. Wolański do Prus. Józef Duniecki do Żółkwi. Kaz. hr. Dzieduszycki do Niesłuchowa Władysław Urlański do Dąbrowicy. Leon. Pawlikowski do Majdanu. Winc. Gottleb do Bełzca. Lub. Bagowski do Lauowic. Kal. Kruczkowski do Sandca.

Józ. Postruski do Wojniłowa. Stan. Białobrzeski do Dobrzan. Teod. hr. Karnicki do Wołczuch. Franc. Szmidowicz do Rzeszowa.

PP. Józ. Lehr do Złoczowa. Jan Korzeniowski do Średniej wsi. X. Kantakuzino do Dembicy. Br. Czechowicz do Stanisławowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 1. sierpnia.

Augsburg za 100 złr.	102 5/8	Pożyczka 5% . . .	83 13/16
Hamburg za 100 tal. branco	75 1/2	Akcye banku	1097
Londyn za 1 funt szterl.	10.3 1/2	Kolej północna . . .	2882
Medyolan za 300 lirów	102 1/2	Obl. ind.	77 1/8
Paryż za 300 franków	119 1/2	Nowa pożyczka z loteryą	—
Agio duk. ces. . . .	7	Pożyczka narodowa .	85 5/16

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	41	4	45
Dukat cesarski	4	47	4	50
Półimperyał zł. rosyjski	8	14	8	18
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	35	1	36
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10	1	11
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	30	82	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	45	77	—
5 proc. pożyczka narodowa	85	—	85	30
Śrebro	—	—	—	—

INSERATY.

(Nr. 65.) W księgarni (5—6.)

Karola Wilda

we Lwowie:

dostać można świeżo wyszłej z druku powieści:

RODZINA KONFEDERATÓW.

1. Obrazek: Pan Starosta Warecki,

przez K. S. Bodzantowicza.

We Lwowie, w drukarni Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1856.

Karta napisowa. Przedmowy stronnic VI. Powieści stronnic 125 w 8ce — **Cena jednego egzemplarza 45 kr. m. k.**

Na ulicy pojezuickiej są następnie opisane 2 kamienice i jeden dom z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania:

1. kamienica dwupiętrowa:
   na dole pięć pokoi frontowych dwie kuchnie i małe podwórze, na pierwszem piętrze 6 pokoi frontowych jeden pokój w oficynie i 2 kuchnie, na drugim piętrze 6 pokoi frontowych jeden pokój w oficynie i 2 kuchnie.
2. kamienica jednopiątrowa:
   na dole 3 pokoje frontowe kuchnia i izdebka dla stróża, na pierwszem piętrze 3 pokoje frontowe 1 alkierz kuchnia i pokoik na poddaszu sufitowany i obszerne podwórze.
3. Dom bezpiętrowy:
   3 pokoje i niża z widokiem na ulicę i wozownia.

Bliższę wiadomość udziela księgarnia H. W. Kallenbacha w Lwowie.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany,

przez fakultet medycyny w Wiedniu examinowany, wielokrotnie wypróbowany **środek do niezawodnego wytępiania szczurów, polowych i domowych myszy i kretów.** Arcanum to jest w stanie płynnym, dobrze się przechowuje i każdy, w jakichkolwiek stosunkach może bardzo łatwo używać go za pomocą kawałeczków chleba lub mięsa.

Puszka z dokładną instrukcyą kosztuje 1 złr. 6 kr. m. k. świeżego tego płynu dostać zawsze można u:

Karola, Ferdynanda Milde *we Lwowie.*

Właścicielka przywileju wstrzymuje się od wszelkiego zachwalania, gdyż środek ten przy najmniejszej próbie okazuje bardzo skutecznym. Kilkanaście świadectw poważanych właścicieli kamienic w Wiedniu łaskawie przejrzeć prosi.

K. Gromadzińskiego

nowo urządzony

Skład Fortepianów

we Lwowie,

pod liczbą 310 w domu Gromadzińskich na 1szem piątrze poleca się szanownej publiczności licznym wyborem fortepianów z najpierwszych fabryk **wiedeńskich** i **zagranicznych** po najmierniejszych cenach od **250** do **1000** **złr.** m. k. i zwyż tej ceny, za których doskonałość ręczy.

Skład tenże utrzymuje także fisharmoniki, orkiestiony Panorgue, Piana (fortepian połączony z fisharmoniką), Pianina, przyjmuje w zamian używane fortepiana i wszelkiego rodzaju zamówienia z prowincji i z zagranicy z dostawą. Nr. 9. 16—21.

Z przyczyny wyjazdu są **do sprzedania:**

meble, naczynia kuchenne i garderoba

jako to: suknie mantyle, szale, zarzutki i inne pomniejsze rzeczy, w rynku pod l. 238 w domu p. Krajczyckiej co dziennie od rana do pierwszej godziny zpołudnia.

(Nr. 71. 2—3.)

Handel towarów płóciennych,

woskowych i herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie,

przy rynku pod liczbą 175 obok księgarni pana K. WILDA.

Poleca swój skład

w najlepszym i najświeższym doborze

chińskiej Pecco herbaty i prawdziwej rossyjskiej

karawanowej herbaty *Pecco,*

po następujących cenach:

Nr. 1 Pecco herbata czarna bez kwiatu funt po 1 złr. 20 kr.
» 2 » » średniej jakości z kwiatem » » 1 » 36 »
» 3 » » przedniej » » » » » 2 » — »
» 4 » » bardzo przednia » » » » 2 » 30 »
» 5 Herbata praw. ross. karawanowa » » » » 3 » — »
» 6 » » » przednia » » » » 4 » — »
» 7 » karawanowa familijna » » 5 » — »
» 8 » » najprzedniejsza » » 6 » — »

Ostatni gatunek herbaty w puszkach ozdobnych porcelanowych
cała wielka puszka po 10 złr.
mała » » 7 »

Wielki odbyt naszego handlu w tym właśnie artykułe ułatwia nam do starczanie kupującym świeżego zawsze i dobrego towaru — Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniamy szybko i rzetelnie.

Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższe oznaczenie firmy han zwrdluócić uwagę.

(Nr. 29 7—15.)

C. k. uprzyw. austryackie towarzystwo zabezpieczenia
we Wiedniu,

(Nr. 78.) przez (1—3.)

swoją główną ajencyę u Floryana H. Singera
we Lwowie (ulica wyższa ormijańska l. 144 miasto).

podaje z powodu nadszłych żniw do wiadomości, że przyjmuje **zabezpieczenia** wszelkich **ziemiopłodów** przeciw **szkodom ogniowym**; uprasza tedy PP. gospodarzy, aby racyli z podobnemi zabezpieczeniami udawać się bezpośrednio do głównej ajencyi, lub do niżej pomienionych ajentów, którzy chętnia wszelkim zleceniom tego rodzaju zadość uczynią.

W *Bełzie*, P. Ambroży Dor. Neupauer.
« *Borszczowie* P. Michał Niemczewski.
« *Brodach*, P. Spadkobierczy po S. Minczelesie.
« *Brzeżanach* P. Emanuel Mörl.
« *Brzostku*, P. Maryan Mysłowski.
« *Brzozowie*, P. A. Jakubowski.
« *Buczaczu*, P. Ignacy Czerkawski.
« *Czerniowcach*, P. Wilhelm Alth.
« *Czortkowie*, P. Mojżesz Fränkel.
« *Dolinie*, P. Józef Traunfellner.
« *Dombrowie*, P. Jonasz Fränkel.
« *Drohobyczu*, P. Dominik Lardemer.
« *Dukli*, P. Saul Goldenberg.
« *Gorlicach*, P. Ignacy Łukasiewicz.
« *Gródku*, P. Mojżesz Künstler.
« *Gwoździcu*, P. Seweryn Koszowski.
« *Horodence*, P. Grzegorz Axentowicz.
« *Jagielnicy*, P. Wolf Harlig.
« *Jarosławiu*, P. Saul Segalla.
« *Jaśle*, P. Stanisław Nowakiewicz.
« *Jazłowcu*, P. Jakub Amrach.
« *Kałuszu*, P. Wincenty Schlesinger.
« *Kołomyi*, P. Selig Wieselberg.
« *Kopeczyńcach*, P. Salamon Goldstein.
« *Korczynie*, P. Kornel Terlocki.
« *Kutach*, P. Piotr Grabowicz.
« *Lisku*, P. Adam Borejko.
« *Lubaczowie*, P. Mojżesz Feuer.
We *Lwowie*, P. Mieczysław Darowski.
« « P. Romuald Krzyżanowski.
W *Mielcu*, P. Marek Kleinmann.
« *Mościskach*, P. Józef Barb.
« *Podhajcach*, P. Wincenty Kluck Kluczycki.
« *Przemyślu*, P. Edward Machalski.
« *Rawie*, P. Jan Distl.
« *Samborze*, P. F. C. Gilatowski.
« *Sanoku*, P. Franciszek Don Pitka.
« *Serecie*, P. Rechenberg & Steinberg.
« *Sokalu*, P. Adolf Don Friedberg.
« *Stanisławowie*, P. Józef Segalla.
« *Stryju*, P. Naftali Halpern.
« *Strzyzowie*, P. Jan Zajączkowski.
« *Tarnowie*, P. Wilhelm Gazda.
« *Tarnopolu*, P. Michał Perl.
« *Trembowli*, P. Izak Drezdner.
« *Uhnowie*, P. Kornel Borzemski.
« *Zaleszczykach*, P. Józef Kodrębski i spółka.
« *Załościach*, P. Łazarz Don Minczeles.
« *Zarzeczu*, P. Ferdynand Runge.
« *Złoczowie*, P. A. Gottwald.
« *Żółkwi*, P. Juliusz Nahlik.



MOLLA


proszki Seidlickie.

Na ostatniej paryzkiej wystawie z całego świata wedle urzędowej Gazety Wiedeńskiej z pomiędzy wszystkich lekarstw domowych **jedynie i wyłącznie medalem w nagrodę** zaszczycone — który to niezawisły wyrok międzynarodowego sądu jest niezachwianym dowodem jakości i użyteczności tego preparatu, celującej nad wszystkie podobne fabrykaty krajowe i zagraniczne.

Jedyny skład centralny: **Apteka pod Bocianem**, na przeciw hotelu Wandla w Wiedniu *(Apotheke zum Storch Tuchlauben)*.

Cena opieczętowanego oryginalnego pudełka: 1 złr. 12 kr. Objaśnienie, jak tych proszków używać, dołącza się we wszystkich językach.

Długoletnie doświadczenie i tysiące przykładów przekonały wszystkich o wybornych skutkach tych proszków; obecnie sława ich rozszerza się za granicami Austryi. Jest już faktem tysiąckrotnie stwierdzonym, iż proszki te okazały swój najzbawienniejszy wpływ przy wszystkich chorobach żołądkowych i wewnętrznych w ogóle; leczą od cierpień na wątrobę, od zatkania, hemoroidów, zawrotu głowy, bicia serca, kongestyi, kurczów żołądkowych, zaflegmienia, zgagi, i rozmaitych chorób damskich. Niezliczona ilość osłabionych nerwów osób, rozumnem używaniem proszków sedlickich odzyskali dawniejsze zdrowie i dbwną siłę.

Polecenia dla Lwowa uskutecznia **Karol F. Milde** w handlu win i korzeni, w rynku. Zamówienia z prowincyi przesyła pocztą.

(Nr. 76. 1—13.)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę: W. MANIECKI. W drukarni zakładu narodowego im Ossolińskich.